

Od autora: Fragment opowiadania Elżbiety Walczak

Moonmać

Nie chodzi o to, że nie przestawiłam zegarka 31 marca na inną godzinę, na jakiś tam czas letni. Chodzi o konsekwencje. Tego dnia nastawiłam budzik na drugą w nocy, zupełnie nieświadoma tego, że jest już trzecia. Miała się odbyć Pełnia Niebieskiego Księżyca, a w takich dniach wzrasta liczba unikalnych pomysłów i artystycznych wizji. Liczba samobójstw również, ale to mnie jeszcze nie dotyczy. Chciałam z tego skorzystać. Zadzwoił. Wypasiony z laserowym wyświetlaczem. Pomogłam sobie wstać, przerzucając bark na prawą stronę, a lewą dłonią oparłam się o ścianę. Kiedy palce stabilnie dotykały tapety, zgięłam lewą nogę i delikatnie postawiłam ją blisko kolana prawej. Potem prawą postawiłam obok lewej i obie stopy przesunęłam w kierunku pośladków. Palce dłoni oderwały się od ściany i objęły obie nogi. To sprawia, że głowa lekko się unosi. Silne ręce pomogły mi przerzucić ciało na prawo. Puściły, a wtedy nogi same zsunęły się z tapczanu. Korpus jeszcze leżał, ale głowa cały czas próbowała się unosić. Wtedy zadzwonił, wypasiony, z laserowym wyświetlaczem po raz drugi. Światelko poszło do nieba. W tym momencie lewa ręka uniosła się na wysokość budzika i przycisnęła laser, bo jasność dawała po oczach. Nawet nie pisnęłam. Prawa ręka jakoś znalazła włącznik nocnej lampki. Rozejrzałam się. Byłam w swoim pokoju. Gdzieś leżał przygotowany na okoliczność nocnego pisania zeszyt i długopis. Tylko gdzie? Lewa ręka drętwiała coraz bardziej od nadmiaru energii, ale prawa wyciągnęła się sama w kierunku komputera. Ciało unosiło się wraz z nią. Dotarłam do czarnej skrzynki, bo zeszytu nie było. Podniosłam klapkę i czekałam na zielone światelko. Osunęłam się bezwiednie na fotel przy biurku. Włączyłam radio.

- Jak się czujecie w nieswoim czasie? – usłyszałam komentarz prowadzącego. – Następne takie cudencko zobaczycie dopiero w 2037 roku.

Szybko przeliczyłam, ile wtedy będę miała lat i byłam pewna, że warto nie przespać tej nocy. Tym bardziej że od jakiegoś czasu brakuje mi pomysłów. Siedziałam wpatrzona w ekran i czekałam na godzinę 02: 35. Z tego, co się dowiedziałam wcześniej od astrologów z You Tube, dobrze jest szybko napisać listę takich łebskich, innowacyjnych, świeżych koncepcyjek tego dnia, o tej właśnie godzinie. Poszczypałam się po policzkach. Na moim wypasionym, laserowym budziku była już 02:20. Długo wstawałam, dłużej niż zwykle. Nogi same wsunęły się w różowe kapcie i pomaszerowałam do kuchni zrobić sobie herbatkę. W radiu grali „Moon River” z filmu "Śniadanie u Tiffany'ego" w wykonaniu Audrey Hepburn. Spojrzałam w okno, myśląc, że ten motyw już wykorzystałam. W zasadzie wiele już wykorzystałam, czerpiąc ze znaków w księżycowe noce. Szurając kapciami, wracałam na swoje miejsce przed komputer i nagle podano godzinę.

- Minęła trzecia trzydzieści.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 16.04.2019 02:38

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.